

# POKÓJ W BUDZISZYNIE – ZAPOMNIANE MILENIUM

Piotr Sutowicz

**Granica na Odrze i Nysie – sformułowanie to w tzw. minionym systemie używane było przez kilka dziesiątków lat nie tylko jako określenie geograficzno-polityczne, lecz w dużym stopniu również propagandowo, dla podkreślenia niebywałego przesunięcia się granic polskich na zachód.**

Przy okazji odwoływano się do piastowskiej przeszłości Polski. Przyczyny tego stanu były oczywiste: w czasach panowania naszej najstarszej dynastii zachodnia granica Polski rzeczywiście znajdowała się mniej więcej na obecnej linii lub też do niej aspirowała. Jeżeli więc szukać historycznych praw Polski do ziem znajdujących się na wschód od linii wymienionych dwóch rzek, to odwołanie to było jak najbardziej trafne. Na drugim miejscu znajdowały się argumenty etniczne, jednocześnie w propagandzie rzadko odwoływano się do konieczności ekonomicznego umocnienia przesuniętego na zachód państwa. Ważnym argumentem wynikającym wprost z doświadczeń konfliktów polsko-niemieckich była oczywista konstatacja, że tak skonstruowana granica, ze względu na swą niewielką długość, jest dla Polski po prostu bezpieczna.

## Historia ofiarą polityki

Dziś dyskusja na ten temat wraz z komunizmem przeszła do historii. Granica jest tu, gdzie jest. Niekoniecznie jest zła. W końcu nie trzeba cały czas mówić o tym samym, na ziemiach zachodnich wyrosło kolejne pokolenie Polaków, którzy żyją tu w swej ojczyźnie i nie odczuwają potrzeby tłumaczenia wszystkim „z jakiej racji”. Oczywiście, jak w każdym wypadku, jest i gorsza strona tego medalu. Odwoływanie się do przeszłości piastowskiej mogłoby być pewnym budulcem tożsamości ziem zachodnich, który przerodziłby się w mocny głos, że nasza przeszłość to nie tylko Kresy Wschodnie, ale i te ziemie i ich mieszkańcy, którzy przez kilkaset lat stawiali czoło germanizacji, czasami długo trwając przy słowiańskiej czy polskiej tożsamości, najczęściej jednak ulegając naporowi obcego żywiołu narodowościowego. Ten drugi wypadek powinien być nauką płynącą z historii, że klęski często mają źródło we wcześniejszych zaniedbaniach.

*Dlatego warto przypominać pewne rocznice, które mimo ogromnej wagi pozostają w zapomnieniu dlatego, że nie jest na czasie ich przypominanie. Tak jest m.in. z pokojem w Budziszynie. 30 stycznia br. minęła 1000. rocznica jego zawarcia, co samo w sobie brzmi imponująco.*

Wydarzenie to kończyło wieloletnie zmagania zbrojne Bolesława Chrobrego z królem, a od 1004 r. cesarzem Henrykiem II. Początek konfliktu datuje się na rok 1002 i mimo zawierania rozejmów i kolejnych przerw w walkach można powiedzieć, że był on w zasadzie ciągły.

## Aspiracje Chrobrego

Przyczyny tego zjawiska były zróżnicowane. Znamienne, że konflikt wybuchł po śmierci cesarza Ottona III, który utrzymywał z Bolesławową Polską bardzo przyjazne relacje, prawdopodobnie widząc dla niej poważną rolę w konstruowanym przez siebie nowym łańdźcu europejskim. Jego następca zdawał się w kwestiach polityki wschodniej kroczyć raczej drogą tradycyjnie wytyczoną przez Ottona I, realizowaną krwawo przez margrabiego Gerona,

z którym przyszło się zmagać już Mieszkowi I. Polityce tej przypisuje się różne cele: od zamiarów eksterminacji Słowian po podporządkowanie ich cesarstwu, najlepiej za pomocą marchii znajdujących się na jego wschodnich rubieżach. Pierwsza z owych koncepcji nie byłaby z pewnością w żaden sposób brana pod uwagę przez Chrobrego jako rozwiązanie polityczne, ale nawet o drugiej nie chciał słyszeć. Zdaje się, że władca nasz był człowiekiem o niezwykle sztywnym kręgosłupie, który nie tylko nie zamierzał nikomu składać hołdów, lecz miał ambicje, by to jemu bito pokłony. Nie jest jasne, gdzie szukać przyczyn tak niezachwianej postawy, która nie zawsze przynosiła mu pożytek. Być może uważał się za realizatora jakiegoś planu, który nakreślił mu Otton III, nawet w czasach, gdy reszta tego projektu wzięła w łeb wraz z przedwczesną śmiercią twórcy. A może Chrobremu przyświecał prosty plan roztoczenia władzy nad Słowiańszczyzną, może chciał zostać słowiańskim cesarzem? Zbyt mało wiemy o tym, co Chrobry myślał. Jego postawa stała się inspiracją dla takich pisarzy, jak Antoni Gołubiew czy Teodor Parnicki, których fascynacja tą postacią przelana na papier do dziś może pobudzać wyobraźnię czytelników. Bez względu na inspiracje swych poczynań następca Mieszka I umyślił sobie plan, z którego wynikało, że zagarnie na zachodzie tyle ziemi słowiańskiej, ile się tylko da, a przy okazji postara się zdestabilizować cesarstwo pozostające pod władzą Henryka, najlepiej obalając cesarza i zamieniając na człowieka bardziej przychylnego polskim koncepcjom. Warto dodać, że Chrobry dysponował w Niemczech wcale niemarginalnymi środowiskami skłonnymi do współdziałania.

Bardzo ważne jest przypomnienie rzeczy nie dla wszystkich dziś oczywistej – państwo Chrobrego na zachodzie graniczyło z cesarstwem na stosunkowo krótkiej linii, którą moglibyśmy lokować gdzieś nad Kwisą czy Nysą Łużycką. Musimy wiedzieć, że mapy polityczne w odniesieniu do tego okresu powstawały w XIX i XX w. i są po prostu przybliżeniem sytuacji. Na północnym zachodzie granica owszem była, ale na zachód od niej żyły wolne plemiona słowiańskie, które co prawda nie darzyły sympatią państwa Piastów, ale nie były skłonne do podporządkowania się władzy cesarskiej. Trwając w pogaństwie i archaicznym ustroju, skazywały się na zagładę najpierw polityczną, a potem i etniczną. Warto w tym miejscu przywołać literacką opowieść o ich dziejach pióra Zofii Kossak i Zygmunta Szatkowskiego pt. *Troja Północy*, wznowioną w ub.r. przez IW PAX.

### **Polska suwerenem na Łużycach**

Wracając do granicy łużyckiej, na zachód od niej znajdowały się w X/XI w. ziemie zwane Milskiem od nazwy plemienia Milczan, które je zamieszkiwało, politycznie natomiast obszar ten przynależał do Marchii Miśnieńskiej, kolejnej emanacji dawnej Marchii Wschodniej, służącej do podporządkowania Słowian cesarstwu i kolonizacji tych ziem przy pomocy nowych osadników. Wspomniany teren stał się najważniejszą osią walk, których apogeum stanowiła obrona Niemczy w sierpniu 1017 r. Sposób przeprowadzenia akcji przez cesarza wywołał, zdaje się, spore kontrowersje z powodu udziału w niej pogańskich Wioletów z Połabia, którzy walczyli pod swoimi znakami totemicznymi. Czas zaangażowania przeciwnika w tym miejscu Chrobry wykorzystał do inwazji na Czechy, cesarz zaś niczego nie wskórawszy, został zmuszony do odwrotu. Nieudana kampania roku 1017 przyczyniała się do uznania się przez Henryka II za pokonanego, co okazało się podwaliną tytułowego pokoju zawartego w Budziszynie 30 stycznia 1018 r., w którym Chrobry stawał się suwerenem na ziemi Milczan. Co prawda Budziszyn realnie posiadał on od roku 1002, lecz uznanie tego stanu rzeczy dokonało się właśnie wówczas. Obszar ten został uznany za integralną część jego państwa. Dodatkowo cesarz był zmuszony do udzielenia księciu Bolesławowi pomocy wojskowej w nadchodzącej wojnie z Rusią Kijowską. W ten sposób pierwszy i ostatni raz w historii Polski doszło do sytuacji, w której granica realnie i faktycznie przesunęła się daleko za Nysę Łużycką.

### **Smutny koniec**

Niestety, polskiego panowania na Łużycach nie dało się długo utrzymać. Bolesław Chrobry zmarł w roku 1025, władzę przejął jego syn Mieszko II, który zdawał się realizować politykę ojca. Udawało mu się to przez jakiś czas, w pewnym momencie jednak splot czynników wewnętrznych i zewnętrznych doprowadził do załamania się państwa, które, zdaje się, miało zbyt wielu wrogów naraz. Jeszcze w roku 1029 Budziszyn obronił się przed próbą zdobycia przez Niemców, lecz już w 1032 stał się częścią Marchii Miśnieńskiej. Łużyce nigdy nie wróciły w orbitę wpływów polskich. W średniowieczu były przedmiotem pewnych aspiracji, skoro jeszcze Gall Anonim uznał za stosowne w swej kronice dokonać zapisu o działaniach Chrobrego na tych ziemiach: „Nieposkromionych zaś Sasów z taką mocą poskromił, że w środku ich ziemi żelaznymi słupami [wbitymi] w rzece Sali oznaczył granice Polski”. Obraz takich czynów, rzeczywistych czy mitycznych, ciągle pobudzał wyobraźnię Polaków, szczególnie w czasach nacisku germanizacyjnego i niewoli. Z czasem jednak idea Bolesławowej polityki zachodniej słabła, jakby czekając na lepsze czasy.

Ziemia ta na jakiś czas stała się częścią Królestwa Czech. Na krótko wszedł w posiadanie Dolnych Łużyc ostatni suwerenny Piast Śląski, Bolko Świdnicki (Bolko II Mały). Poza tym ziemia ta dzieliła losy państw niemieckich, na terenie których się znajdowała: głównie Królestwa Saksonii i Prus. Polacy w XIX w. ze zdumieniem odkryli, że daleko na zachód od nas żyją ludzie mówiący podobnym językiem, kultywujący jednocześnie swoją nieniemiecką tożsamość. Do dziś w okolicach Budziszyna i – w skromniejszym wymiarze – Chociebuża trwają wyspy słowiańskie, strzegące swych grobów i wciąż uczące swe dzieci mowy przodków. Skoro oni wytrwali, to i my powinniśmy pamiętać o tym, że nasi władcy spoglądali na te ziemie, a nawet władali nimi.

E-CIVITAS.PL